

Mały cud



Nie wydarzyło się to dawno, dawno temu

I nie odeszło razem z wczorajszym zachodem słońca,
stało się dziś, albo jutro, lub się dzieje – bez końca....

I nie było za górą, czy siedmioma górami,
nie za lasem, tym bardziej za siedmioma lasami,
ale blisko, tuż obok, chyba gdzieś między nami ...

Była Lilu i Łucja, wspólnych zabaw wspomnienie,
była przyjaźń, tęsknota i spotkania pragnienie.

Dnia pewnego, przyjechał pociąg pełen radości,
a w nim Lilu – na dłużej w domu Łucji zagości.

A na dworcu uścisków, pisków i pocałunków,
było więcej niż w Lilu walizce pakunków.

Nawet droga do domu, zwykle długa, nużąca,
szybko im upłynęła przy rozmowach bez końca.

W domu, w oczach kuzynki Lilu smutek ujrzała,
więc do swego zmartwienia Łucja jej się przyznała:
że się już nie uśmiecha, cieszyć się nie ma siły,
że w miasteczku od dawna chmury niebo przykryły.
W dniach kolejnych spacer, między drzew alejami,
lub spotkania na rynku z Łucji koleżankami.
Ludzie, których mijają, byli grzeczni i mili,
lecz w ich słowach brak ciepła, radość też gdzieś zgubili.
Dziwne, nawet pogoda barwy swoje ukrywa,
Lilu widząc tę szarość miasto „Smutków” nazywa
i przyczynę chce poznać i w staraniach się sili.
Wie już – mają uprzejmość, lecz życzliwość stracili.
-„Jak odzyskać życzliwość? Kto cud taki dokona?”
-„Wielki cud jest tu zbędny, trzeba małych miliona.”
Lilu ma na to sposób: wspólny wieczór, ognisko,
Łucji uśmiech zaleca, zawsze i mimo wszystko,
więc gdy kogoś mijają Łucja śmieje się szczerze.
-„Mały cud już się zdarzył, ja w to prawie nie wierzę!”
mówi wciąż uśmiechnięta, Lilu przy tym całuje,
„Dzieląc radość z innymi ja tak dobrze się czuję!”
Przy ognisku spotkanie wszystkich Łucji znajomych,
każdy dostał pochodnie, każdy jest tym zdziwiony.
Lilu swoją zapala, przy tym krzyczy donośnie:

„Chcę życzliwość przywrócić, wy ją w sercach swych noście!”

W tłumie słyhać wątpliwość: „Co my mali możemy?”

„Uśmiech świat zmienić może, jeśli my bardzo chcemy”

- mówi Lilu, a przy tym ogień wszystkim rozdaje,

- „Płoną lampy, lecz moja nie mniej jasna się staje,

więc rozdajmy swój uśmiech, tak jak ognia płomienie,

niech życzliwość rozgoni ciemnych chmur smutne cienie!”

I rozbrzmiały w miasteczku ciepłych słów powitania,

przy tym szczere uściski, pełne troski pytania.

Dzieci swym entuzjazmem, bliskich swych zaraziły,

słońce świeci tam ciągle, chmury już nie wróciły.

I nie było to bajką czy też opowiadaniem,

ale czymś co się dzieje lub za chwilę się stanie,

a rozpocznie się w sercu, ślad na twarzy zostawi

i świat lepszym się stanie - bo Twój uśmiech to sprawi.